

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynej gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 15:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzie. onej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- 2e Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Wępielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2e w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- 2e gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2e nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2e teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2e naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli wszyscy rozmyślnie żli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P.O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma św. — P.O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

ŻYCZENIA I UWAGI NOWOROCZNE

Z okazji rozpoczynania się nowego roku ślemy naszym czytelnikom, braciom i przyjaciółom serdeczne pozdrowienie, życząc wszystkim "szczęśliwego Nowego Roku". Oby ten 1953-ci rok był dla nas wszystkich rokiem obfitych łask i błogosławieństw Bożych w naszej pielgrzymce do niebieskiego Chanaan!

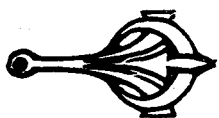
Należy nam jednak pamiętać, że to, czy rok ten będzie dla nas szczęśliwym — czy będzie on rokiem błogosławionym i korzystnym, szczególnie w rzeczach duchowych, jakie zapewnione są dla wiernych w Słowie Bożym — zależy w znacznym stopniu od nas samych. W Chrystusie Jezusie, Panu naszym, Bóg przygotował nam wszystko co potrzeba do osiągnięcia żywota wiecznego i onego wysokiego powołania do chwały, czci i nieśmiertelności (2 Piotr 1:3, 4); lecz od nas zależy, czy zechcemy odpowiednio ocenić i przyswoić sobie te "nieościągłe bogactwa Chrystusowe" (Ef. 3:8); czy wartość tych bogactw Chrystusowych poczytamy ponad wszelkie bogactwa i korzyści ziemskie; czy za przykładem Apostoła Pawła poczytamy sobie wszystkie ziemskie zyski za szkodę i za gnój, aby tylko Chrystusa zyskać (Filip 3:7-10); a także, czy przyjąwszy to wysokie powołanie i rozpoczynawszy ów bieg do mety aby osiągnąć wysoką nagrodę, będziemy trwać w tym biegu statecznie aż do końca.

Niechaj tedy ten nowy rok będzie dla nas okazją do poważnego rozmyślenia nad tą sprawą niebieskiego powołania, a główną naszą modlitwą i pożądaniem serc naszych niechaj będzie, aby "Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec On chwały dał nam ducha mądrości i objawienia ku poznaniu Samego Siebie, ażeby oświecił oczy myśli naszej, abyśmy wiedzieli, która jest nadzieja powołania Jego i które jest bo-

gactwo chwały dziedzictwa Jego w świętych" — a także: "Aby nam dał według bogactwa chwały Swej, żebyśmy byli mocą utwierdzeni przez ducha Jego w wewnętrznym człowieku; aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach naszych", abyśmy mogli coraz lepiej poznawać "miłość Chrystusową przewyższającą wszelką znajomość i abyśmy byli napełnieni wszelką zupełnością Bożą". — Efez. 1:17, 18; 3:16-20.

Przy okazji nowego roku wielu ma zwyczaj czynić różne dobre postanowienia na przyszłość. Dobrze będzie gdy i my przy okazji tej postanowimy sobie jakimi chcemy być, jak postępować, co czynić, co cierpieć i t. p., aby tylko zbawienie swoje wiernie sprawować i mieć nad sobą Boskie uznanie. Ludzie światowi rzadko kiedy dotrzymują swych dobrych postanowień noworocznych, lecz z nami niechaj rzecz się ma inaczej; po uczynieniu dobrych postanowień, miejmy silną determinację, aby takowe, przy łasce Bożej wypełnić i każdodziennie przypominajmy sobie te dobre postanowienia, oraz wszelkie rady Boże i, o ile to tylko możebne, kształtujmy według nich nasze życie. Łaska Boża będzie nam dostateczna w różnych trudnościach i doświadczeniach naszego życia, jeżeli tylko w Nim ufać będziemy i według rad Jego starać się będziemy postępować.

Aby według rad Bożych można postępować trzeba je znać, przynajmniej do pewnego stopnia. Rady Boskie znajdują się w Jego Słowie, które potrzeba z powagą i gorliwością badać, aby coraz więcej poznawać Jego wolę i do niej stosować się. Zatem pilność w badaniu Pisma Świętego włączmy do naszych postanowień noworocznych, a gdy postanowienia tego dotyizujemy, wzrastać będziemy tak w znajomości, jak i w łasce i w owocach ducha świętego.



GRZECZY POWSZEDNE A ŚMIERTELNE

WSZELKIE pogwałcenie Boskiego prawa jest grzechem, bez względu czy popełnione to jest dobrowolnie czy mimowolnie. — 1 Jana 3:4; Jak. 2:10.

Wyrażenie "powszednie" i "śmiertelne" w zastosowaniu do grzechów, są rzadko kiedy używane przez innych oprócz katolików. Przez używanie tych dwóch określeń, dwa rodzaje grzechów są rozróżniane, właściwie i biblijnie, chociaż w sposób taki o jakim katolicy nie mają właściwego zrozumienia.

"Grzech powszedni" jest taki, który może być odpuszczony, przebaczony, czyli grzech przebaczalny; "grzech śmiertelny" zaś, jest grzechem nieprzebaczalnym. Jest to grzech na śmierć, czyli taki, który ściąga na grzesznika karę śmierci i to śmierci wiecznej.

Apostół Jan, w pierwszym liście 5:16, 17, pisze o obu tych grzechach w taki sposób: "Jestci grzech na śmierć; nie za tym mówię aby się kto modlił (prosił o rozgrzeszenie); ale jest też grzech nie na śmierć (powszedni).

Stwórca i Prawodawca ogłasza tylko jedną karę za grzech. "Zapłatą za grzech jest śmierć". "Dusza, która grzeszy ta umrze" (Rzym. 6:23; Ezech. 18:4). Jednak On wielki i sprawiedliwy Sędzia nigdy nie zasądza i potępia, bez dania pod sądnemu zupełnej sposobności rozpoznania i wykonania swego obowiązku. Tak rzecz się miała w sądzie Adama. Był on stworzony człowiekiem doskonałym, na wyobrażenie swego Stwórcy i umieszczony był w otoczeniu przyjaznym, gdzie posłuszeństwo było możliwe i rozumne. Był też wyraźnie poinformowany, że karą za przestępstwo będzie śmierć (1 Moj. 2:17). Podobnie w każdej sprawie rozsądzanej przez Najwyższego Sędziego wszechświata, gdy podsądny uznany jest winnym, ściąga na siebie jedyną karę, którą jest śmierć. Można więc powiedzieć, że przed tym sądem najwyższym, każdy grzech jest grzechem śmiertelnym.

Bóg jednak zamierzył odkupienie dla Adama i jego rodzaju, przez Chrystusa. Przygotował ko-

gość takiego, który mógł stać się okupową ofiarą—przygotował bezgrzesznego Jezusa, za grzesznego Adama i za cały rodzaj potępiony w Adamie. W taki to więc sposób rodzaj Adamowy był kupiony przez Jezusa, własną Jego krwią. Wymaganie Boskiego zakonu zostało zaspokojone (Rzym. 3:26) i rodzaj ludzki znalazł się w innych rękach, ku nowej próbie; albowiem Bóg, bez pogwałcenia Swojej sprawiedliwości, oddał sąd Synowi (Jan 5:22; Dzie. Ap. 17:31), który w słusznym czasie sądzić będzie wszystkich, pod warunkami nowego przymierza. W czasie obecnym zaś, wszyscy, którzy rozpoznają łaskę Bożą w Chrystusie i przyjmują takową, są jakoby wyrwani z śmiertelnego grzechu Adamowego i jego wyników, i postawieni na nowej próbie, w której ich odziedziczone niedoskonałości i słabości są uważane i traktowane jako "powszednie", czyli przebacalne grzechy, oprócz grzechów dobrowolnych.

Prawdziwi chrześcijanie będą naturalnie unikać grzechu we wszelkich jego formach i we wszystkim starać się będą czynić tylko to co by się podobало Bogu; lecz każdy z nich, rychlej czy później zauważy, że tę nową rolę, nową naturę, ma w naczyniu glinianym (2 Kor. 4:7); i że niedoskonałości tegoż glinianego naczynia (ludzkiego ciała) wielce utrudniają nasze zabiegi w służeniu Bogu i czynieniu Jego woli. Z tego powodu nawet najgorliwsi znajdują że często udawać się muszą do tronu Boskiej łaski "aby dostąpić miłosierdzia (przebaczenia) i łaskę znaleźć ku pomocy w każdym czasie potrzeby" (Żyd. 4:16). A wiedząc że są grzechy nieprzebacalne, ważnym jest abyśmy rozumieli ich różnice; nie w tym celu abyśmy nadal trwali w grzechach powszednich, aby łaska obfitowała (Rzym. 6:1, 2); bo takie coś byłoby grzeszeniem dobrowolnie, co zmieniłoby grzechy z powszednich na śmiertelne; ale abyśmy mogli tym więcej wystrzegać się wszelkich grzechów, a z drugiej strony, aby ci, co mają czułe sumienie, nie potrzebowali oskarżać się o grzechy śmiertelne i stracić wszelką nadzieję.

NIERÓWNE ROZSĄDZANIE SAMYCH SIEBIE.

Jako niedoskonalą z powodu upadku, my wszyscy potrzebujemy Boskiej instrukcji i "ducha zdrowego umysłu". Bez tego, niektórzy z nas błędzą w jednym kierunku a inni w drugim. naprzykład, niektórzy o skromnym usposobieniu, gotowi są sądzić samych siebie za surowo, zapominając o tym, że "Bóg zna cośmy za ulepienie, pamięta żeśmy prochem". Zapominają, że gdyby możliwym było dla nas podobać się Bogu przez nasze czyny, słowa i myśli, czyli gdybyśmy w ten sposób mogli dochodzić do Boskich praw i ideałów, to nie potrzebowalibyśmy odkupienia, pokropienia serc naszych kosztowną krwią, czyli nie potrzebowalibyśmy przypisanego usprawiedliwienia przez wiarę.

Osoby o takim usposobieniu są często trapiące obawą, że popełniły grzech śmiertelny, gdy zaś ci co grzeszą na śmierć, zazwyczaj czują się spokojni w swoich umysłach, nie domyślając się nawet jaka kara na nich ciąży. Ci ostatni, na podobieństwo dawnych Faryzeuszów, są tak zarozumiali i przeceniający samych siebie, że swoje błędy i słabości uważają często za cnoty. Niekterzy z nich nawet chlubią się swoją doskonałością i wierzą, a przynajmniej mówią że wierzą, iż już od wielu lat nie popełnili nic przeciwnego Boskiej woli. Z pewnością że w takim stanie umysłu, oni nie czują potrzeby udawania się do tronu łaski; albowiem doskonałość nie potrzebuje miłosierdzia. To też tacy odczuwają coraz mniej poważania i oceny dla kosztownej krwi Chrystusowej, a gdy po pewnym czasie, on przeciwnik wystawi przed nimi doktrynę że Chrystus nie był odkupicielem, a tylko wzorem życia świętobliwego, wielu z nich są gotowi zaprzeczyć tej prawdzie, że Chrystus ich wykupił. W taki sposób oni uznawają krew przymierza za pospolitą i lżą ducha łaski i miłosierdzia — a polegają jedynie na swoich t. zw. "dobrych uczynkach", które w rzeczywistości są tylko brudnymi szmatami niesprawiedliwości przed oblicznością Bożą. Trudnością ich jest to, że nie mają przed sobą doskonałego wzoru, według którego mogliby poznawać swoje własne niedoskonałości.

CHRYSTUS STAŁ SIĘ KOŃCEM ZAKONU.

Nader ważnym więc jest abyśmy w sprawie tej, jak i w każdej innej, dochodzili do wyrozumienia takiego, któreby było zgodne z Boskim objawieniem.

Pod przymierzem zakonu, danym Izraelowi, nie było takiego rozróżnienia pod względem grzechów; czyli powszednich grzechów nie było — wszystkie grzechy były śmiertelne. To też Apostół, mówiąc o zakonie, i o sobie jako będącym pod zakonem, tak sprawę tę określił: "Znalazło się, że to

przykazanie, które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci". Pod zakonem zapłatą za grzech była śmierć, a nie co innego. — Rzym. 7:10.

Prawda że Izraelitom dany był figuralny Dzień Pojednania, na podstawie którego grzechy były im jakoby przykryte na rok czasu; ale potrzeba powtarzania ich ofiar corocznie dowodziła, że grzechy ich nie były w rzeczywistości zgładzone, lecz pozostawały na nich (Żyd. 10:11). Z czego wynika, że pod przymierzem zakonu, karą za grzechy, dla wszystkich Izraelitów, byłaby śmierć i to wieczna śmierć, tak samo jak w wypadku Adama, gdyby nasz Pan przez Swoją ofiarę nie dokonał podwójnego dzieła. On nie tylko że odkupił świat, przez stanie się zastępcą Adama, ale urodził się pod zakonem aby odkupić i tych, którzy byli przez zakon potępieni. — Gal. 4:4, 5.

Jak cały świat znajdował się istotnie w Adamie i mógł być odkupiony jedną ofiarą, tak i cały Izrael był reprezentowany w jednym człowieku, Mojżeszu (1 Kor. 10:2), pośredniku ich przymierza zakonu; aby w słusznym czasie pozafiguralny Mojżesz mógł wypełnić wszystkie wymagania Mojżeszowego przymierza zakonu i zastąpić takowe Nowym Przymierzem. W taki to sposób Chrystus stał się "końcem zakonu, ku sprawiedliwości każdemu wierzącemu" (Rzym. 10:4), czyli każdemu Izraelicie, któryby w Chrystusa uwierzył. Tak więc pod tym łaskawym zarządzeniem, nieuniknione słabości żydów przyjmujących Chrystusa, nie były już więcej grzechami śmiertelnymi (na śmierć), ale stały się grzechami powszednimi (przebaczalnymi). — Żyd. 9:15.

GRZECZY PRZEBACZALNE I NIEPRZEBACZALNE.

Ewangelia i nowe przymierze, zapieczętowane drogą krwią Chrystusową, ogłasza przebaczenie i miłosierdzie wierzącym (i pokutującym) grzesznikom — przebaczenie wszelkiego rodzaju grzechów, oprócz jednego, który nie może być przebaczony, ani w tym, ani w przyszłym wieku. — Mat. 12:31, 32.

Grzechy i bluźnierstwa, które mogą być przebaczone są te, które bywają popełniane w nieświadomości. Grzechami zaś nieprzebaczalnymi są grzechy w zupełności dobrowolne. Z powodu upadku, rodzaj nasz znajduje się w znacznym stopniu pod panowaniem słabości, nieświadomości, zaciemnienia i t. d. Jest to stan odziedziczony z Adama, i pogorszony przez naszych wszystkich przodków. Chrystus Jezus, zapłaciwszy karę za przestępstwo Adamowe, może słuszenie ułaskawić wszystkich wierzących w Niego — może zjednać przebaczenie

za wszystkie ich uchybienia takie, których oni nie pochwalały, ale starają się zwalczać.

Błuznierstwa i grzechy nieprzebaczone są te, które nie zostały przykryte Pańskim Okupem. Choć Boskie przebaczenie w Chrystusie jest "z wiele upadków" (Rzym. 5:16), to jednak ono jest tylko na tej podstawie, że te upadki wyniknęły, wprost lub pośrednio z głównego, pierwszego upadku — z nieposłuszeństwa Adamowego — które zostało w zupełności wyrównane posłuszeństwem i ofiarą Chrystusową, złożoną właśnie za Adama i za jego cały rodzaj. To też tacy, którzy doszli do właściwego zrozumienia złego i dobrego, sprawiedliwości i grzechu, a później obierają grzech, nie z powodu odziedziczonych słabości, czy to fizycznych, umysłowych czy moralnych, ale z powodu lubowania się w niesprawiedliwości — tacy nie mogą mówić, że upadki ich są z nieświadomości, albo że są wynikiem odziedziczonych słabości. Grzechy takie są rozmyślnymi grzechami i one nie są przykryte okupem dokonującym zadośćuczynienia za pierwsze przestępstwo.

Należy więc rozumieć, że każdy taki grzech dobrowolny i rozmyślny, popełniony po dojściu do zupełnego wyrozumienia, jest nowym grzechem na śmierć (śmiertelnym), za jaki Chrystus nie umarł, ani też więcej nie umiera; albowiem przygotowanym było tylko jedno odkupienie. Grzesznik taki musi umrzeć za swój grzech; życie jego zostało stracone na zawsze i niczym nie może być przywrócone. Boską wolą nie jest aby Chrystus lub ktokolwiek inny odkupił takiego, który po dojściu do zupełnego zrozumienia czym jest grzech, i po zrozumieniu, że był wykupionym z jego mocy, dobrowolnie wraca się do grzechu. Za takim nie mamy się nawet modlić, mówi apostoł Jan. Jeżeli chcemy aby modlitwy nasze były wysłuchane, to one muszą być w harmonii z Boskim planem i zarządzeniem.

ŚWIADOMYCH GRZESZNIKÓW, W OBECNYM CZASIE MAŁO.

Biorąc ogółem, możemy więc pojmować że śmiertelnymi grzechami są tylko te, które popełnione są przeciwko znacznej znajomości i w złej intencji, dobrowolnie. Zdaje się nam, że z właściwością możemy wnosić, iż pomiędzy ludźmi tego świata, takich uświadomionych, dobrowolnych grzeszników jest obecnie stosunkowo bardzo mało, tak jak i świętych jest tylko "Małuczkie Stadko" — a powód w obu wypadkach jest prawie ten sam; czyli tak jak potrzebne jest światło znajomości Boga, aby można obrać to co jest dobre, przyjąć Chrystusa, być usprawiedliwionym z wiary, i poświęconym przez prawdę; podobnie potrzebne jest

też światło aby ktoś mógł odrzucić Chrystusa i Jego sprawiedliwość, a dobrowolnie obrać grzech i niesprawiedliwość. Jednak fakt, że stosunkowo mało było takich w wieku Ewangelii, którzyby mieli dosyć światła i sposobności uzdolniających ich do członkostwa w Małym Stadku, w klasie królów i kapłanów Tysiąclecia, oraz fakt, że z tego samego powodu, mało było tych, którzyby popełniali grzech śmiertelny, nie dowodzi jeszcze, że wszystkich którzy kiedykolwiek zgrzeszyli lub zgrzeszą śmiertelnie, będzie tylko mała liczba. W Tysiącleciu, chociaż przyjazne warunki ówczesne będą bardzo pomocne do osiągnięcia żywota wiecznego, to jednak te same przyjazne warunki będą również umożliwiać ludziom grzeszenie na śmierć, za co karą będzie śmierć wtóra. Nie mamy żadnego zapewnienia, że "owce" będą wtedy liczniejsze od "kozłów". (A chociaż w Europie i w Ameryce, stada literalnych owiec przewyższają kozłów, to jednak w Palestynie, gdzie nasz Pan wypowiedział tę przypowieść, kozły są jeszcze dotąd prawie tak liczne jak i owce).

Ponieważ większość naszego rodzaju (poganie i umysłowo słabi) nie zostali jeszcze oświeceni tą światłością, która ma oświecić "każdego przychodzącego na świat" (Jan 1:9), wynika z tego, że oni nie mogli popełnić grzechu śmiertelnego, a więc nie znajdują się pod wyrokiem wtórej śmierci, bez względu jak nieświadomie niebożnymi oni byli lub są. Według Boskich zarządzeń na wiek ewangeliczny, jak i według nowego przymierza, żaden grzech nie jest śmiertelny, jeżeli jest on wynikiem nieświadomości albo odziedziczonej słabości. A toż nowe przymierze będzie uprzystępnione "wszystkim ludziom", a więc, w słusznym czasie musi być świadczone wszystkim. To otwiera przed nami tę błogą myśl, że chociaż biliony pogan są jeszcze dotąd w swoich grzechach, które nie mogą być wymazane inaczej jak tylko przez wiarę, to jednak oni nie znajdują się pod zagładą wtórej śmierci. Patrząc na tę sprawę i sądząc według nowego przymierza, grzechy ich były i są powszednimi, będą mogły być przebaczone przez ich Odkupiciela, a oni sami będą mogli przygotować się do wiecznego żywota, przez pewne doświadczenia oczyszczające, w onym wielkim czyściu — w tysiącletnim królestwie Chrystusowym — zupełnie odmiennym od niebiblijnego czyścia głoszonego przez rzymsko-katolicką teologię. Możemy dziękować Bogu za owe wszechświatowe odkupienie z śmiertelnego grzechu Adamowego i za te łaskawe zarządzenie, że z wykupionego rodzaju ludzkiego, żadni — oprócz świadomych, rozmyślnych grzeszników — nie będą karani wtórą śmiercią.

GRZECZY MIESZANE — CZĘŚCIOWO DOBROWOLNE.

O ile rozchodziłoby się tylko o grzechy dobrowolne, a mimowolne, to nie byłoby bardzo trudną sprawą zdecydować o uchybieniach tak własnych jak i drugich ludzi; jest to jednak sprawa trudniejsza aniżeli mogłoby się nam na pozór zdawać. Pod pewnymi względami, chrześcijanin może być uważany jakoby był istotą dwoistą: on posiada swoje zwykłe ciało, skażone odziedziczonymi grzechami i słabościami; posiada też cielesny umysł, również skażony i przychylny słabościom ciała, lecz ponadto posiada on jeszcze odnowiony umysł, lub też odnowioną wolę, pragnącą służyć zakonowi Bożemu. Te dwa umysły lub dwie wole są sobie przeciwne; one nie mogą być zharmonizowane, a kto chciałby ulegać im obu i uczynić je współrządcami swego ciała śmiertelnego jest „mężem umysłu dwoistego”, „niestatecznym we wszystkich drogach swoich”, jak określa to Św. Jakub (1:8). Są to osoby „letnie” (Obj. 3:16), nie zimne ani gorące, nie są one za grzechem, ani przeciwko grzechowi, a więc są niestałe (niestateczne) pod każdym względem. Bóg szuka za silnymi charakterami; inni nie będą uznani ani przyjęci.

W każdym wypadku więc, nowy umysł musi mieć kontrolę a skażony umysł cielesny musi temu pierwszemu podlegać ku swemu zniszczeniu. Lecz tu właśnie przychodzi poważna trudność. Cielesny umysł (nazywany także „sercem”), jest nade wszystko najzdradliwszy, jest tak uparty jak przewotny, a różne członki naszego ciała, będąc również skażone, godzą się i współdziałają z tym skażonym umysłem cielesnym, tak, że gdy ten nowy umysł walczy z tym starym i stara się go uśmiercić, ten ostatni nie da się zabić, ukrywa się na chwilę w spokoju, aby po pewnym czasie znowu chytrze podnosić się.

Musimy więc przyznać, wraz z Apostołem, że chociaż nowy umysł został ukoronowany, jako władca śmiertelnego ciała, a stary umysł, przychylny grzechowi, został zdetronizowany i uznany za umarłego, to jednak w rzeczywistości on nie jest umarłym i nie będzie takim dokąd nasze ciała są wadliwe — to jest aż do śmierci. Stąd musimy codziennie uśmiercać wolę i zamysły ciała. Lecz często, ta uśmiercana wola cielesna (samolubna lub nieczysta, sprzeciwiająca się nowej woli, czyli „umysłowi Chrystusowemu”), zachęcana i wspierana wpływami „ducha tego świata”, albo przez diabła (niekiedy przedstawiającego się za anioła światłości, aby tylko zwieść), podnosi się aby usidlić i zniszczyć nową wolę, wraz z jej nowymi nadziejami i aspiracjami. W wypadkach takich wielu ponosi częściową przynajmniej i chwilową porażkę, aż

przypomną sobie to, że mogą wezwać pomocy i siły od Tego, który obiecał, że nigdy nas nie zaniecha ani opuści, i że udzieli nam łaski i siły w każdym czasie potrzeby. Poznajemy wtedy, że większym jest Ten, który jest za nami, aniżeli wszyscy nam przeciwni — tak wewnątrz, jak i na zewnątrz. — Rzym. 8:23, 31.

Gdy bój taki przeminie i nowa wola obliczy szkody wyrządzone atakami starej woli, następują pewnego rodzaju samowyrzuty: — „O! czemu nie byłam baczniejszą? Wiem przecież z doświadczenia że mogę być pokonana w pewnych słabych punktach. Czemu więc nie wzmocniłam swych pozycji w tych punktach i nie odpierałam ataków z większą determinacją? Czuję poniekąd obawę, że do pewnego stopnia przyzwalalam na atak, zachęcałam nieprzyjaciela, czyli grzech; a jeżeli tak, to czy nie było to czasami sprzeniewierzeniem się mojemu Panu?” I w okolicznościach takich zachodzi pytanie: Czy nie byłby to grzech dobrowolny, gdy się zważy że nowa wola nie odparła go z dostateczną energią?

CZY BYŁBY TO GRZECZ POWSZEDNI, CZY ŚMIERTELNY?

Wypadek taki jak przytoczyliśmy powyżej, nie byłby grzechem śmiertelnym. Ujawnia się to z tego faktu, że ostatecznie nowa wola opanowywa pole walki; nie odczuwa przyjemności, że jej dobre postanowienia, nadzieje, modlitwy i t. d., zostały chwilowo pokonane; raczej odczuwa żal, wstyd i upokorzenie, że nie uczyniła wszystkiego co mogłaby uczynić w sprzeciwieniu się starej, skażonej woli. Ci co grzeszą dobrowolnie i celowo, i których grzech jest śmiertelny, nie odczuwają pokuty, raczej pochwalają swój grzech, chlubią się nim, zazwyczaj jako większym światłem lub większą wolnością (Zob. Żyd. 6:4-6; 10:26-31). W tym ostatnim tekście (w. 27), owe „strasliwe oczekiwanie sądu”, nie stosuje się do takich grzeszników dobrowolnych, którzy lubują się w grzechach i są z nich zadowoleni, ale do takich, którzy byli ludem Bożym i rozumieją groźny stan tych, którzy poczytali „krew przymierza za rzecz zwykłą”, odrzucają łaskę Bożą i wolą pozostawać w brudnych łachmanach własnej sprawiedliwości.

Jednak grzech wyżej opisany, nie byłby też jedynie grzechem powszednim, jeżeli wola danej osoby w pewnej mierze przyzwoliła na ten grzech — nie sprzeciwiała się jemu w takim stopniu jak mogłaby to uczynić. Jeżeli zachodziło coś takiego, co mogło być uczynione ku sprzeciwieniu się temuż grzechowi, a nie było uczynione, a raczej obrona była chwilowa „rozkosz z grzechu”, to zdaje się, że byłaby w tym pewna miara dobrowolnego grzechu. Taki grzech możnaby nazwać mieszanym. Głównie

nie, grzech taki rodzi się z słabości ciała i z odziedziczonych złych skłonności, zwiększonych zewnętrznymi pokusami, a są to elementy powszedniego grzechu, przebacznego przez pokutę, wyznanie i zadośćuczynienie do stopnia możliwości — i przez zasługę ofiary dokonanej przez naszego Wielkiego Arcykapłana. "Jeźliby kto (będący w Chrystusie) zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego". "Jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości" (1 Jana 2:1; 1:9). Lecz w jakim stopniu wola zezwoliła na grzech, choćby tylko chwilowo, była to słabość nieprzebaczalna, i w takiej proporcji jesteśmy odpowiedzialni i musimy spodziewać się pewnej kary, pewnych ćwiczących chłost.

Grzechy takie są niebezpieczne jeszcze i z tego względu, że każde takie zwycięstwo starej woli nad nową, zachęca tę pierwszą do nowych ataków, a także osłabia i zniechęca nową wolę, i zasmuca ducha świętego, którym jesteśmy zapieczętowani. Trwanie w tych słabościach, zburzyłoby w końcu nową wolę w zupełności, a stara wola objęłaby kontrolę i postępowałibyśmy według ciała, a nie według ducha, a "końcem tego byłaby śmierć" — śmierć wtóra. Jest więc widocznym, że skłonności powszedniego grzechu, ciągną do grzechu śmiertelnego.

Kiedykolwiek zauważymy, że zło nas prze mogło, powinniśmy "rozsądzić samych siebie", skrupulatnie zbadać swoje postępowanie i nie tylko wyrazić swój żal, pokutę i postanowienie większego baczenia na przyszłość, ale powinniśmy też zło naprawić na ile tylko możemy i ukorzyć się przed Panem. Apostoł mówi: "Gdybyśmy się sami rozsądzali (karali, naprawiali), nie byłibyśmy sądzeni (karani, naprawiani przez Pana); lecz gdy sądzeni bywamy, od Pana bywamy ćwiczeni (karani chłostą), abyśmy z światem nie byli potępieni". — 1 Kor. 11:31, 32; 1 Tym. 5:24.

GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU.

Krótkim określeniem grzechu albo bluźnierstwa przeciwko duchowi świętemu byłoby: że są to postęпки albo słowa niegodziwe, przeciwko światłu prawdy i duchowi prawdy dobrze rozumianej. Takie grzechy są, przynajmniej w pewnych częściach dobrowolne i części te nie mogą być przebaczone. One muszą być odpokutowane. Gdyby przy tym nie zachodziły łagodzące okoliczności, takie jak słabość, zaćmienie, pokusa i t. d., to grzech taki mógłby być odpokutowany tylko śmiercią przestępcy, co byłoby śmiercią wtórą; gdy jednak łagodzące okoliczności zachodzą, jak to zwykle rzeczy się mają, to przestępca taki, przez odwołanie się do zasług ofiary Chrystusowej, może dostąpić przebaczenia do stopnia jego nieświadomości lub innych łagodzą-

cych jego winę okoliczności, zaś część jego dobrowolnego przestępstwa, może być odpokutowana przez poniesienie pewnych ćwiczeń i chłost. Chłostami tymi mogą być naturalne wyniki niewłaściwego postępowania danej osoby, albo też pewne specjalne doświadczenia, cierpienia, przeciwności, choroby i t. p.

Czasami światło wyrozumienia może być bardzo wyraźne i dobrowolne zło jakoby pewne, jak na przykład, w wypadku Faryzeuszów, którzy słyszeli nauki naszego Pana i widzieli jak On wyganiał demonów, a jednak potrafili powiedzieć, że On to czynił przez Belzebuba, księcia diabelskiego. Do pewnego stopnia byli oni zaciemnieni przez szatana i nieświadomość (Mat. 15:14; Dzie. Ap. 3:17); przeto ich odrzucenie Jezusa, nie uznanie Go Mesjaszem obiecany od Boga przez proroków, nazywanie Go szarlatanem i obłudnikiem — wszystko to mogło być przypisane ich zaćmieniu i mogło im być przebaczone, jako grzech powszedni, pod łaskawymi zarządzeniami Nowego Przymierza; lecz gdy oni bluźnili ową świętą moc, czyli ducha świętego działającego przez Jezusa, zawsze ku czynieniu dobrze a nigdy źle, to oni już przekraczali swoją nieświadomość i rozmyślnie, złośliwie mówili coś, co wiedzieli, że nie było prawdą. Zatem do takiego przynajmniej stopnia, grzech ich był większym aniżeli powszednim. Ponieważ to ich bluźnienie było dobrowolne i świadome, było ono grzechem nieprzebaczalnym, "tak w tym wieku, jak i w przyszłym". Nie było takiego zarządzenia (ani kiedykolwiek będzie, tak jak my pojmujemy plan Boży), według którego dobrowolne grzechy mogłyby być przebaczone, oprócz przestępstwa Adamowego. Wszystkie inne grzechy dobrowolne muszą być ukarane.

Chociaż bluźnierstwo Faryzeuszów było więcej aniżeli grzechem powszednim, to jednak było mniejszym, aniżeli grzechem śmiertelnym, ponieważ oni nie grzeszyli przeciwko zupełnej świadomości. Byli oni "ślepyimi wodzami ślepych", jak to poświadczył sam Jezus (Mat. 15:14); czyli do pewnego stopnia byli w nieświadomości, jak to określił apostoł Piotr (Dzie. Ap. 3:17). Zatem ów nieprzebaczalny grzech Faryzeuszów był "grzechem mieszanym", który w proporcji do jego świadomości poniesie pewne karanie w Tysiącleciu, kiedy Syn Człowieczy usiądzie na stolicy chwały Swojej, aby sądzić świat w sprawiedliwości.

POSIADANIE WIĘKSZEGO ŚWIATŁA, ZWIĘKSZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Sprawa ta miałaby się jednak zupełnie inaczej, gdyby ci Faryzeusze byli uczniami Pańskimi, gdyby widzieli wszystkie Jego cudowne dzieła i słyszeli wszystkie Jego kosztowne słowa, czyli gdyby byli

prywatnie pouczeni tak jak Apostołowie (Mat. 13: 11) i gdyby na równi z nimi, stali się uczestnikami Chrystusowego ducha świętego, tak że w Jego imieniu i mocy wyganialiby diabłów, leczyli chorych i t. p. W tym właśnie względzie — że oni grzeszyli przeciwko dowodom częściowym a nie pełnym — zachodzi różnica pomiędzy ich grzechem, a grzechem Judaszowym, który był śmiertelnym.

Sprawa Faryzeuszów różni się także od sprawy oświeconych, poświęconych i z ducha spłodzonych chrześcijan wieku ewangelicznego. Z racji większego oświecenia i lepszego zrozumienia, podobny grzech z naszej strony oznaczałby większą rozmyślność z powodu większego uświadomienia. Dla nas byłby to prawdopodobnie grzech śmiertelny. Nawet w wypadku Faryzeuszów, Pan Jezus widział tak niegodziwy stan ich serc, że powiedział: "Jakoż będziecie mogli ująć przed sądem ognia gehenny?" (symbol wtórej śmierci) — (Mat. 23: 33). Słowa te zdają się wskazywać iż wielu z nich rozwinęło w sobie charakter tak przewrotny i przeciwny zasadzie sprawiedliwości, że nawet pod błogosławieństwami większego światła i lepszych sposobności w Tysiącleciu, oni nie zechcą naprawić się i skazani zostaną na wtórą śmierć.

Lekcja w tym może być i ta, że nawet ci co w obecnym czasie nie są na próbie jako Kościół,

lecz dochodzą do bliższej styczności z światłem prawdy, wchodzą tym samym pod pewną odpowiedzialność. Każdy taki może uszlachetniać i budować swój charakter, albo też go burzyć, a przez to staje się on godniejszym albo też niegodnym korzyści, jakie nastąpią pod tysiącletnim panowaniem sprawiedliwego sądu. Sąd naszego Pana (w sądnym dniu, czyli w Tysiącleciu) co do tych, którzy znali Jego wolę, a którzy jej nie znali, określony był dość wyraźnie przez Niego Samego, gdy powiedział, że lżej będzie ziemi Sodomskiej i Gormorskiej w dzień sądny, aniżeli miastom, które odrzuciły posłańców ewangelicznych, ponieważ mieszkańcy tych ostatnich grzeszyli przeciwko większemu światłu. — Zob. Mat. 10:5.

Ktokolwiek słyszał coś o prawdzie, ma większą odpowiedzialność. Kto ma sposobność dowiedzenia się więcej, a sposobności tej nie wykorzystuje, jest odpowiedzialny. Kto grzeszy (z pewną miarą rozmyślności) przeciwko małej znajomości, poniesie pewną chłostę, czyli karanie; ten zaś, kto grzeszy przeciwko większemu światłu i większym sposobnościom, wiele plag odniesie; a ktokolwiek grzeszy z zupełną świadomością, przeciwko wyraźnemu zrozumieniu prawdy, popełnia grzech zupełny — śmiertelny — i poniesie pełną karę za grzech — śmierć wtórą. W. T. 1983 — 1896.

MIESZKAĆ RAZEM W ZGODZIE.

"Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna gdy bracia zgodnie mieszkają". — Ps. 133:1.

W NIEKTÓRYCH rodzinach panuje przykładna zgoda. O takich niekiedy się mówi: "W rodzinie tej wszyscy ciągną do jednego". Lecz są i takie rodziny, w których każdy zdaje się ciągnąć w inną stronę. Gdy widzimy męża i żonę, braci i siostry starających się wzajemnie sobie pomagać, to mówimy: "W rodzinie tej panuje przykładna miłość". Mówiąc to, mamy na myśli miłość ziemską, miłość przyrodzoną. Usposobienie takie jest właściwe. Nauką Pisma Świętego jest, że względem osób nam bliskich, ciąży na nas pewna odpowiedzialność i szczególniejszy obowiązek. Apostół mówi, że człowiek nie powinien zaniedbywać swoich domowych. "A jeżeli kto o swoich, a najwięcej o domowych starania nie ma, wiary się zaparł i gorszy jest niż niewierny". — 1 Tym. 5:8.

Pierwszy człowiek stworzony był na wyobrażenie Boże i miłość Boża była rządzącą zasadą jego życia. Przez upadek, miłość ta została w znacznej mierze zarażona samolubstwem, które jest pobudką do grzechu. Im więcej ludzie są upadłymi, tym bardziej samolubnymi. Niektórzy jednak są łagodni i grzeczni dla członków swej rodziny i starają się, aby sobie wzajemnie pomagać. Nie może-

my powiedzieć, aby to była niedobra zasada, o ile tylko, pomagając swoim, nie szkodzi się obcym. Bracia i siostry powinni ze sobą wzajemnie sympatyzować i mieć usposobienie wzajemnej pomocy. O rodzinie, w której usposobienie takie panuje, mówimy: "Jest to bardzo miła rodzina".

Są inne rodziny, w których zamiast braterskiej miłości, panuje samolubstwo. Członkowie takiej rodziny bywają niekiedy uczynniejszymi dla obcych, aniżeli dla swoich; i dopatrują się więcej wad w swoich, aniżeli w obcych. W wypadkach takich zachodzi brak sprawiedliwości. Gdzie zasada sprawiedliwości jest gwałconą, tam powstaje duch antagonizmu, miasto miłości i w warunkach takich zgoda jest niemożliwa.

NIESNASKI WYNIKIEM SAMOLUBSTWA.

Regułę tę można zastosować i do rodziny Bożej — do Kościoła. Bóg zorganizował na świecie nową rodzinę — nie według węzłów ziemskich, ale według ducha Bożego. Rodzina ta składa się z takich, co zostali spłodzeni z ducha świętego. O jak piękną jest ta rodzina! Rodzinę tę można porównać do rodziny Joasa, ojca Gedeona. Synowie Joasowi wyróżniali się swoim wyglądem i postawą od wszystkich innych mężów w Izraelu.

Jest napisane o nich, że "każdy z nich ma wejrzeć jako by był syn królewski" (Sędz. 8:18). Podobnie powinno być i z nami. Będąc napelnieni duchem Bożym, powinni odzwierciedlać tegoż ducha tak w naszych słowach, jak i w uczynkach, by przez to ogłaszać "cnoty Tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej Swojej Światłości". — 1 Piot. 2:9.

Samolubstwo jest widocznie korzeniem, z którego wyrastają wszystkie nieporozumienia. Z pewnością, że w duchu Pańskim nie masz ani odrobiny samolubstwa. Skąd tedy pochodzi duch sporu i nieporozumień, jaki niekiedy objawia się pomiędzy ludem Bożym? Czasami bywa, że jeden brat stara się wynieść ponad drugich i ukrócić ich prawa i przywileje. Inni, będąc podobnego ducha, starają się odróżnić od drugich. Jeden mówi: "Jam Pawłowy", drugi: "Jam Apolosowy", a trzeci: "Jam Chrystusowy". Duch taki jest złym. Paweł apostoł wykazuje, że przynależność nasza nie ma być do nikogo innego, tylko do Chrystusa.

Najkorzystniejsze warunki do zgody są wtedy, gdy wszyscy starają się usilnie aby wola Boża wykonywała się w ich śmiertelnych ciałach. Jedyna trudność jakaby mogła wtedy powstać, byłaby wynikiem nieświadomości, lub słabości cielesnej, jaka jeszcze nie została pokonana, lub pokonaną być nie mogła. Doświadczeni członkowie zgromadzenia, posiadający ducha Bożego, gdy widzą, że ktoś zbłądził, uważają iż zostało to popełnione z nieświadomości, a nie z rozmysłem; przeto starają się grzecznie i łagodnie takiemu wykazać wolę Bożą. Młodszy brat, jeżeli posiada ducha Chrystusowego, to przyjmie radę drugich braci z radością.

Jeżeli uchybienie było ze strony cielesnej, to bracia powinni rozumieć, że było to słabością ciała i sympatyzując z błędzącym, powinni mu w sposób właściwy wykazać, czego mu niedostaje. On zaś powinien przeprosić drugich za niewłaściwe postąpienie. Potem powinno mu być wszystko przebaczone. W taki sposób będzie się uczył i dochodził do właściwej społeczności i zgody z drugimi braćmi. Wszyscy powinniśmy posiadać ducha Chrystusowego i mieszkać razem zgodnie.

W KOŚCIELE CHRYSTUSOWYM NIE MOŻE BYĆ SCHIZMY.

Nie z każdym jednak można "mieszkać zgodnie." Niemożliwym było mieszkać Bogu z szatanem. Są na świecie ludzie mający ducha szatańskiego. Z takimi nie możebne mieszkać zgodnie. Przez stykanie się z takimi ludźmi, zwykle powstaje zwada; bo cóż za społeczność może mieć światłość z ciemnością? Przy pewnej okazji św. Paweł

pisał do Koryntian: "Słyszę iż rozerwania bywają między wami". Następnie mówi, że tak poniekąd być musi, aby to co jest złego mogło wyjść na wierzch, by niewłaściwe postępowanie mogło być rozpoznane, a ten co źle czyni, aby był objawiony, że jest niepożądany w zgromadzeniu (1 Kor. 11:18, 19). Taki, gdy pozna swoje stanowisko w Zborze — ustąpi a tym samym udowodni że nie jest członkiem Ciała Chrystusowego. Jeżeli zaś dobrowolnie nie odejdzie, powinien otrzymać zawiadomienie aby to uczynił.

Ci, co nie są braćmi w Chrystusie, co nie są synami światłości, ale synami ciemności, a łączą się z braćmi, powinni być traktowani według wskazówek zapisanych w Ewangelii św. Mateusza 18:15-17. Jest to jedyna metoda; sposobami niebiblijnymi nie mamy się posługiwać.

Widzieliśmy wielkie maszyny pędzone z wielkim rozmachem, a z bardzo małym hałasem. Części takiej maszyny są odpowiednio złożone, więc wszystkie działają w doskonałym porządku. Rodzina Boża jest jakoby wielka maszyna. Ustawianie członków dokonuje się pod nadzorem wielkiego Mechanika, który sprowadza ich do jedności przez udzielanie im Swojego ducha.

Działanie nowego motoru, lub innej maszyny, jest z początku powolne, ponieważ zachodzi możliwość tarcia w niektórych miejscach, gdy takowe zaczną się obracać. Gdy tedy mechanik zauważy w niektórych częściach tarcie, wówczas dodaje nieco oleju a tym sposobem zapobiega uszkodzeniu. Gdy części te się wytrą czyli wygładzą, to i tarcie ustaje. Podobnie rzecz się ma z członkami ciała Chrystusowego. Gdy są one w ciele jeszcze nowe, to można się spodziewać iż spowodują tarcie, zatem należy się nam używać więcej oleju, czyli ducha świętego. Powinniśmy się także upewnić co do swojego ducha i swoich intencji.

Gdyby powodujący w zgromadzeniu tarcie nie był członkiem ciała Chrystusowego, ale obcym i wcale nie był częścią maszyny, ale sam się przyczepił, w takim razie potrzeba o tyle więcej użyć oleju. Powinniśmy pamiętać, że bez względu jak wiele jest rozwinięty który z członków, to jednak on potrzebuje ducha świętego. Jeżeli mamy członka nieznosnego, powinniśmy się udać do Pana w modlitwie i prosić Go o więcej Jego ducha, abyśmy mogli używać więcej cierpliwości i braterskiej uprzejmości w naszym obchodzeniu się z takim. To czyniąc będziemy przyjemnymi Bogu i pomocnymi w budowaniu jedni drugich i w czynieniu dobrze wszystkim ludziom a najwięcej domownikom wiary.

W. T. 5229-1913.

ŚWIĘTY PAWEŁ PRZED FELIKSEM.

LEKCJA Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH 24:10-16, 24-26.

"Nie będę się bał złego; albowiemś Ty ze mną". Ps. 23:4.

PIEĆ DNI po przywiedzeniu Pawła jako więźnia do Cezarei, najwyższy kapłan Ananiasz, z jakim Tertulem, prokuratorem, i ze starszymi przedstawicielami Sanhedrynu, również przybyli do tegoż miasta, aby wnieść przeciwko Pawłowi skargę, którą też zaraz rozpoczęli. Prokurator Tertul rozpoczął sprawę bardzo pochlebną iluzją skierowaną do starosty Feliksa. Była to obłudna iluzja; albowiem świeccy historycy ówczesni, tak Józefus, jak i Tacyt, opisują Feliksa jako najgorszego i najsurowszego starostę, jaki kiedykolwiek przysłany był przez Rzymian do Judei.

Pochlebstwo takie, czyli niezasłużona chwalba, jest bardzo obrzydliwa, w zupełności przeciwna zasadom jakimi powinni rządzić się naśladowcy Pana. Jest to nieuczciwością, hypokryzją. Mimo to jednak pochlebstwo jest bardzo potężną bronią, której człowiek przewrotny używa bez skrpułów i często broń ta daje przewagę w sprawach tego świata i w zwalczaniu wiernych Pańskich, którzy nie posługują się takim pochlebstwem, albowiem prawda i uczciwość są zasadami wszelkich ich mów i czynów. Niektórzy z wiernych gotowi są nawet posuwać te zasady za daleko w takich sprawach; na przykład, gdyby tacy znaleźli się na miejscu Pawła, czuliby może za swój obowiązek zgromić Feliksa. Tacy powinni zrozumieć, że oni nie są zobowiązani gromić każdego takiego co źle czyni, tak jak nie są zobowiązani mówić osobom nieurodnym, że są brzydkimi. Sposób postępowania Pawła w tej sprawie jest dobrą ilustracją postępowania według ducha zdrowego umysłu. Kiedy nadeszła jego kolej mówienia do starosty, on nie zgromił go, ani ganił, ale też nie wypowiedział ani jednego słowa pochlebstwa. Przedmowa do jego obrony była w zupełności prawdziwa co do słowa, a jednak wypowiedziana była językiem osłodzonym, grzecznym i przyjemnym.

Grzeczność jest zawsze charakterystyką chrześcijanina. W świecie ona może jest tylko powierzchowną ogładą, lecz u chrześcijanina ona nie jest tylko polityką, ale jest prawdziwym wyrazem serdecznego uczucia rozwiniętego na zasadzie miłości. Miłość pobudza do łagodności, cierpliwości, grzeczności i t. d., a nawet w okolicznościach przeciwnych, ona wstrzymuje się od wypowiedzania słów niegrzecznych i ostrych, chyba że wymaga tego obowiązek.

Fałszywe oskarżenie przeciwko Pawłowi.

Prokurator Tertul sformował poważne oskarżenie przeciwko Pawłowi. Starał się aby w oczach

Feliksa przedstawić Pawła jako konspiratora przeciwko rzymskiemu rządowi — a przynajmniej jako wszczynającego rozruchy i zamieszanie pomiędzy ludem. Oskarżenie to było rozszerzone, zastosowane nie tylko do ostatniego wypadku, czyli do zamieszania w Jerozolimie, ale, dowodził Tertul, wszędzie gdziekolwiek Paweł przebywał, powodował zamieszanie pomiędzy ludem. Prokurator ten widocznie ani nie pomyślał o tym, że zamieszanie mogło być spowodowane przez rozmyślnych czynicieli złego, aby przeszkodzić postępowi sprawiedliwości i prawdy. Myśl jaką on starał się przedstawić staroście była, że ktokolwiek jest powodem zamieszania, bez względu jak słuszną byłaby jego sprawa, powinien być uważany za wroga dobrego rządu, prawa i porządku. Te same argumenty mają wielką siłę i dziś u tych, którzy nie dbają o prawdziwe zasady sprawiedliwości i wolności.

Wcale by nas nie zdziwiło, gdyby w niedalekiej przyszłości przeciwnicy obecnej prawdy zajęli podobne niesprawiedliwe stanowisko przeciwko nam, którzy staramy się, za przykładem Apostoła, głosić prawdę o nowej dyspensacji naszym braciom w Babilonie, którzy nie tylko że niechętni są do słuchania, ale skłonni są nieraz do gniewu, do sprzeciwiania się i prześladowania, aby i drugim przeszkodzić w słuchaniu i przyjęciu onej radosnej nowiny, która będzie wszystkim ludowi.

Po wysłuchaniu oskarżyciela, Feliks dozwolił Pawłowi przemówić, co też on uczynił z dobrym skutkiem. Wykazał (1) że do Jerozolimy przybył dopiero niedawno temu; że nie rozbudzał tam żadnego rozruchu, ale w czasie jego zaareztowania, on spokojnie modlił się w Świątyni — nie dysputując z nikim, ani następując na czyjekolwiek prawa. (2) Żądał aby jego oskarżyciele udowodnili prawdziwość swoich zarzutów — oświadczył że oni nie są w stanie udowodnić tego co jemu zarzucają, a tym samym wykazał, w sposób rozumny i właściwy, że ciężar dostarczenia dowodów spoczywał na jego oskarżycielach, a nie na nim. (3) Przyznał jednak, że była pewna podstawa do owej nienawiści okazywanej jemu, a było nią to, że jego współzyciowicze zarzucali mu wyznawanie i nauczanie herezji — odstępstwo od żydowskiej religii.

W odpowiedzi na zarzut, że on był hersztem sekty Nazarejczyków, Paweł zaprzeczył aby to było herezją przeciwko żydowskiej religii, albo sektą, odstępstwem od prawdziwej wiary. Wrogowie jego nazywali Chrześcijaństwo herezją i odstępstwem

stwem od Judaizmu, ale zarzuty te były fałszywe, z punktu zapatrywania Apostoła. Chrześcijaństwo, zamiast być odstępstwem od Judaizmu, było raczej naturalnym jego wynikiem i rozwojem, czyli było wypełnieniem Boskich obietnic, na jakich wszystkie nadzieje i widoki Judaizmu były zbudowane. Apostół wykazał tę sprawę jaknajwyraźniej w swoim liście do Rzymian (w roz. 11), gdzie przyrównał naród żydowski do oliwnego drzewa, którego korzeniem była obietnica dana Abrahamowi, a gałęziami byli Izraelici. Apostół nie przedstawił Chrześcijaństwa jako nowe drzewo, ani nawet że to była nowa gałąź na pierwotnym drzewie oliwnym, ale przedstawił to jako dalszy rozwój tego samego drzewa. Żydów, którzy sprzeciwili się postępowi i nie przyjęli Jezusa, przedstawił jako gałęzie odłamane; natomiast ci, którzy przyjęli Chrystusa — wszyscy "prawdziwi Izraelici" — nazywani Chrześcijanami od zesłania Ducha świętego, byli i dotąd są uznawani za Izraelitów duchowych.

Ewangelia głoszona przez Pawła.

Prowadząc dalej swoją obronę Apostół usprawiedliwił twierdzenie, jakie uczynił poprzednio przed Sanhedrynem; a mianowicie, że znaczna część sprzeciwów wnoszonych przeciwko niemu przez jego ziomków, była z powodu jego wiary w zmartwychwstanie, z czym wielu z nich godziło się i wiarę tę podzielało — "że będzie zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych.

Ze Ewangelia głoszona przez tego Apostoła, pod wielu względami różniła się od tego co jest ogólnie nauczaniem w czasie obecnym, uwidocznia się z tego co on powiedział przy tej okazji — że najgłówniejszą doktryną jego kazań była nauka o zmartwychwstaniu. Prawda, że niektórzy mogliby mówić, iż obecnie nie ma potrzeby aby kłaść tak duży nacisk na tę naukę, ponieważ dziś nie ma wiele Sadyceusów, czyli takich, którzyby zaprzeczali nauce o zmartwychwstaniu. W odpowiedzi na to oświadczymy, że dziś jest bardzo mało takich którzy wierzą, że umarli są martwymi. Olbrzymia większość ludzi, tak chrześcijan, jak i pogan, przyjęła za prawdę teorię, że nikt nie umiera — że ci co zdają się umierać, stają się w rzeczywistości więcej ożywionymi aniżeli byli kiedykolwiek. Nie wierząc aby ktoś był martwym, niemożliwym jest wierzyć w zmartwychwstanie. Zamiast tego inna myśl rozwinęła się; a mianowicie, że będzie zmartwychwstanie ciała. Nauczaniem jest, że dusza, czyli właściwa osoba nie umiera, a tylko zrzuci swoje ciało, jakoby starą odzież; a w pewnym przyszłym czasie otrzyma to ciało z powrotem. Gdyby taką naukę o zmartwychwstaniu głosił Apostół — jeżeli miałby na myśli zmartwychwstanie ciała, to argu-

ment jego byłby bardzo słaby. Byłoby niemądrym tracić dużo czasu i energii w obronie propozycji, któraby nie miała w sobie żadnej korzyści ani zasługi, choćby nawet mogła być udowodniona.

Apostół miał zupełnie inną myśl: kazaniem jego było, że śmierć jest karą za grzech i że po śmierci nie ma żadnego życia, ani świadomości, i nie byłoby ich nigdy gdyby nie było zmartwychwstania. Nauczał on również, że zmartwychwstanie może nastąpić jedynie jako łaska Boża zapewniona Okupem za wszystkich na śmierć skazanych. Zatem, kładąc o zmartwychwstaniu, Paweł nie tylko wyrażał swoją wiarę że Chrystus Jezus nie był już więcej umarłym, ale wyrażał też wiarę, że w słusznym czasie Bóg obdarzy zmartwychwstaniem całą ludzkość. Tak więc, Jezus i zmartwychwstanie stanowi sumę i główną treść ewangelicznej nadziei, z punktu zapatrywania Apostoła, a także z naszego, ponieważ my podzielamy jego punkt zapatrywania.

Nadzieja przyszłego żywota.

Niektórym mogłyby nasunąć się pytania: Jeżeli zmartwychwstanie (anastasis) znaczy zupełne podniesienie kogoś ze stanu śmierci do stanu doskonałego życia, to jak Apostół mógł tu mówić o zmartwychwstaniu tak sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych? Jak możnaby to rozumieć i zharmonizować z innymi Pismami, które mówią, że tylko usprawiedliwieni odziedziczą życie — że kto ma Syna, ma żywot, a kto niema Syna nie ogląda żywota? — że ktokolwiek nie będzie posłuszny Onemu Wielkiemu Prorokowi, będzie wygładzony z ludu, czyli odcięty od żywota, śmiercią wtórą.

Odpowiadamy, że Apostół nie prowadził tu swego argumentu do przyszłości; nie mówi że w przyszłości dojdą do doskonałości żywota tak sprawiedliwi, jak i niesprawiedliwi, ale mówi o tych, którzy w obecnym czasie są bądź sprawiedliwymi, bądź też niesprawiedliwymi. Sprawiedliwymi w obecnym czasie są "usprawiedliwieni z wiary", którzy, o ile zostaną wiernymi warunkom wysokiego powołania, otrzymają udział w pierwszym zmartwychwstaniu. Niesprawiedliwymi zaś są wszyscy nieusprawiedliwieni, czyli niewierzący, i Apostół wyjaśnia, że oni nie wierzą, ponieważ bóg świata tego zaciemnił im umysły (2 Kor. 4:4). Pismo Święte jednak wykazuje wyraźnie, że specjalnym dziełem w wieku przyszłym będzie otwieranie oczów ślepych i uszów głuchym, i napełnienie całej ziemi znajomością Pańską, w tym właśnie celu aby ci, którzy obecnie są niesprawiedliwi, bo nie znają Pana, mogli Go wtedy poznać i przyjąć, a przez to dostąpić usprawiedliwienia i zmartwychwstania przygotowanego dla wszystkich, i którego

dostąpią wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy to łaskawe zarządzenie sami osobiście odrzucają.

Określiwszy swoją wiarę w przyszłe życie, przez zmartwychwstanie, Apostół następnie oświadczył, że swoje obecne życie starał się zużywać zgodnie z tą nadzieją przyszłego żywota — starając się aby zawsze miał sumienie bez obrażenia przed Bogiem i przed ludźmi. Chciał on przez to powiedzieć, że w swoich myślach, słowach i czynach, tak w stosunku do Boga, jak i do ludzi, starał się postępować sumiennie i uczciwie.

Nie dziw więc, że Feliks, chociaż był człowiekiem złym i przewrotnym, i chociaż było w jego interesie aby przychylić się do propozycji pochlebczego prokuratora i przypodobać się najwyższemu kapłanowi, to jednak nie czuł się skłonny, aby tak zacnego więźnia skazać na śmierć. Z tego co jest napisane, można również wnosić, że Feliks przypuszczał iż w sprawie Pawła miał on dobrą sposobność otrzymania znacznej łapówki, gdyby go uwolnił; albowiem Paweł w swojej obronie oświadczył, iż nie tylko że nie rozmyślał o żadnej szkodzie dla swoich współbratniaków, ale nawet niósł z sobą jałmużny i dary od braci z obcych miast, aby wspierać biedniejszych w Jerozolimie. Z tego Feliks niezawodnie wnosił, że więzień tak wysoce utalentowany, wykształcony i posiadający rzymskie obywatelstwo, miał zapewne wiele przyjaciół nie tylko w Jerozolimie, ale i w różnych innych miastach. Spodziewał się zapewne, że Paweł i jego przyjaciele byliby gotowi wielce go wynagrodzić za uwolnienie Apostoła. Taka myśl wyrażona jest w wierszu 26.

Nauka Pawła przestraszyła Feliksa.

Feliks był widocznie znacznie zainteresowany swoim więźniem, bo wspominał o nim do swojej żony, która była żydówką. Po kilku dniach wezwał nawet Pawła do siebie, aby tak on, jak i jego żona mogli się więcej dowiedzieć o tej nowej nauce. Ciekawość jego była widocznie więcej niż zaspokojona, kiedy Apostół wykladał swój przedmiot, wykazując plan Boży, sprawiedliwość zakonu i niemożliwość aby niedoskonały człowiek wypełnił jego wszystkie wymagania; że Jezus stał się Odkupicielem tych, których zakon potępiał i że teraz zbawienie i sposobność żywota wiecznego otwarte są wszystkim posłusznym Ewangelii, którzy odwrócić się od grzechu i wiarą polegać będą na Odkupicielu. Następnie Apostół niezawodnie wykazał, że sprawiedliwość była rozumnym wymaganiem Boskiego zakonu i że przyjęcie Boskiej łaski w Chrystusie powinno każdego pobudzać do panowania nad sobą, do zwalczania cielesnych skłonności i że nadejdzie dzień sądu, w którym

wszystkie niesprawiedliwości poniosą słuszną odpłatę w proporcji do znajomości z jaką były popełnione.

Słuchając tych wywodów starosta Feliks uląkł się i zadrzał; jego własne niegodziwości i rozpustne życie stanęły mu przed oczyma i zrozumiał, że według tych zasad, jakie Paweł wykladał, on musiałby w tym przyszłym sądzie ponosić wiele karnia. Jego żona Drusylla, była w rzeczywistości żoną króla Azyza; lecz jej sumienie widocznie więcej zatarte aniżeli Feliksa, nie zostało tym przemówieniem Pawła wcale poruszone. Aby skończyć tę rozmowę z Pawłem, Feliks oświadczył, że później, przy sposobnym czasie, zawezwie Pawła aby więcej usłyszeć o tej Ewangelii. Wątpić jednak można aby kiedykolwiek wszedł w rozmowę z nim na ten temat — on już dosyć usłyszał, więcej aniżeli był gotów przyjąć i do tego zastosować się.

Postępowanie Feliksa nie wiele różniło się od postępowania innych, tak w jego czasach, jak i obecnie. Wielu jest takich którzy drżą gdy pomyślą o swoich grzechach, lecz zerwanie z grzechem odkładają do innego sposobniejszego czasu; lecz gdy już grzech dobrze się utrwali w kimś to sposobny czas na łatwe wyparcie go nigdy nie nadejdzie. Kto chce stać się naśladowcą Pana, musi z odwagą przyjąć przez Chrystusa zaofiarowaną mu pomoc od Boga na rozerwanie tych węzów grzechu — musi przede wszystkim umiłować wolność, którą tylko Chrystus może nas uwolnić.

Ci co nie posiadają tego serdecznego pragnienia wolności od grzechu, pozostaną jego niewolnikami aż do poranku nowego dnia Tysiąclecia, kiedy to wybrany Kościół zostanie już dopełniony i wraz z Chrystusem, jako Głową, rozerwie okowy grzechu, uwolni wszystkich więźniów i nakłoni ich do posłuszeństwa prawom królestwa Bożego, wymierzając karę w proporcji do rozmyślności grzeszników, mając na celu ich naprawę i przywrócenie im tego wszystkiego co było stracone przez Adama a odkupione drogocenną krwią Chrystusa.

Lekcje dla nas.

Możemy nauczyć się dobrej lekcji z metody jaką Apostół przedstawił prawdę Feliksowi. On nie atakował charakteru starosty, ani gromił go za jego grzechy — użył lepszego sposobu. Ignorując jego osobiste nieprawości, Paweł postawił przed starostą lustro doskonałego prawa miłości, wolności i sprawiedliwości; aby on sam mógł zobaczyć ile mu brakowało do doskonałego ideału uznawanego przez Boga. Oby wszyscy wierni Pańscy mogli nauczyć się karcić grzech — przez przyświecanie światłem prawdy i proporcjonalnym do tego świa-

tem chrześcijańskiego życia! Oby ich słowa, jak i postępowanie były żywymi listami o łasce Bożej i o Jego łaskawych zarządzeniach, tak dla nagrody tych co Go szukają, jak i dla ukarania i ćwiczenia tych co ćwiczenia potrzebują!

Odwaga Apostoła, w przedstawianiu prawdy takiemu, który miał najwięcej do powiedzenia w rozsądzeniu jego sprawy, jest znamienna i godna uznania. Ona w zupełności odpowiada temu co mówi nasz złoty tekst. Znajdujący się po stronie Pańskiej i mający Pana po swojej stronie, nie potrzebują się bać złego, bez względu gdzie się znajdują. Ta wolność od bojaźni nie powinna nas jednak pobudzać do wyniosłej brawury, albo do niegrzecznych, nieprzystojnych słów lub metod postępowania; boć Apostół tego nie czynił. Boską regułą wyrażoną przez Apostoła jest, że mamy być szczerzy w miłości, a więc i prawdę mówić mamy w miłości. — Ef. 4:15.

Inną lekcją z doświadczeń Pawła, jak i wszystkich prawdziwych wiernych jest, że rzucane na nich oskarżenia, obelgi, oszczerstwa i t. p., nie są w stanie wyrządzić im trwałej szkody. Zauważmy Wodza naszego zbawienia, przeciwko któremu mówiono i czyniono wiele różnego zła fałszywie; nazwano Go nawet księciem demonów i ukrzyżowano Go jako bluźniercę Boga. „Czyż te ataki i potwarze onego wielkiego przeciwnika, przez jego zwiedzonych synów nieposłuszeństwa, nie uczyniły charakteru i postępowania naszego Pana tym szlachetniejszym i proźroczystym?

Podobnie rzecz się ma z doświadczeniami apostoła Pawła — one tym więcej uwydatniają nam jego zacny charakter. Alegoryczne dzieło Bunyana: „Droga Pielgrzyma” podaje pewną scenę, która dobrze ilustruje naszą lekcję i zachęca nas aby nie zważać na obelgi i obmowy obecnego czasu, byle tylko trwać w łasce Bożej i cieszyć się Jego błogosławieństwem w naszych zabiegach, aby wier nie służyć Jemu. Poniżej podajemy wyciąg z dzieła Bunyana:

„Następnie pasterze zaprowadzili pielgrzyma na inne miejsce zwane Górą Niewinności i tam obaczył człowieka w bieli, którego dwóch innych ludzi, nazwiskiem Uprzedzenie i Złośnik ustawicznie obrzucało błotem. Przypatrując się temu pielgrzym zauważył, że błoto rzucane na człowieka w bieli, po krótkiej chwili spadało z niego i szaty jego były tak czyste jakoby brudu na nich nigdy nie było. Pielgrzym zapytał: Co to ma znaczyć? Pasterze odpowiedzieli: Imię tego człowieka jest Pobożny, a szaty jego przedstawiają niewinność jego życia. Tymi, którzy obrzucają go błotem, są nienawidzący go za jego dobre czyny; ale, jak widzisz, błoto nie trzyma się jego szat; podobnie sprawa się ma z każdym, który żyje na tym świecie w niewinności; ci co usiłują ludzi takich oczernić, móżą się daremnie; albowiem po małej chwili Bóg wywiedzie ich niewinność jako światłość, a sprawiedliwość ich jako słońce w południe”. — Ps. 37:1-11.

W. T. 3194—1903.

DUCH USŁUGI DUCHEM UCZNIOWSTWA.

“Ktokolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym”. — Mat. 20:27.

WŁAŚCIWE aspiracje są bardzo korzystne tak dla ich posiadacza, jak i dla tych, z którymi on ma styczność. Pan Jezus miał pewną aspirację, jak o tym czytamy: „Dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą” (Żyd. 12:2). Godziwe zachęty są właściwe, bo gdyby nie były, Ojciec Niebieski nie wystawiałby ich Swojemu Synowi. Myśl, która dla nas powinna być natchnieniem jest: że jeżeli w teraźniejszym czasie okazemy się wiernymi w małych rzeczach, to w przyszłości Pan postawi nas nad wieloma rzeczami. Zatem usilne pragnienie osiągnięcia rzeczy, jakie Bóg nagotował dla tych co Go miłują, jest nader chwalebny; albowiem te błogosławieństwa są Boże.

Każde Nowe Stworzenie posiada wysokie aspiracje. Faktycznie każdy człowiek powinien mieć pewien ideał, do którego by dążył; a pragnienie osiągnięcia tego ideału powinno być pobudką do działalności. Jest rzeczą zupełnie właściwą mieć pewne podniety umysłu, oraz właściwym jest wie-

dzieć, które z tych są godne naszych zabiegów, bo inaczej niewłaściwe podniety mogą popchnąć na bezdroża. W naszym tekście jest wystawiona jedna z najchwalebniejszych aspiracji.

Kościół Chrystusowy jest przedstawicielem Chrystusa w ciele, jest Jego ciałem. Apostół Paweł mówiąc o aspiracjach radził aby ci, co je posiadają, obracali je na rzeczy korzystniejsze, aby mogli być nauczycielami i pomocnikami trzody Pańskiej, bo jest to najbardziej pożyteczna służba w Kościele. Wiadomo, że jednym z darów ducha w owym czasie, był dar mówienia obcymi językami. Był to dar bardzo znamienity. Apostół jednak wykazuje, że mówienie obcym językiem nie jest tak ważne, jak staranie się o inne dary, bardziej pożyteczne.

Obecnie nie mamy tych cudownych darów, lecz mamy Słowo Boże, i pragnienie by rozumieć prawdę Bożą i ogłaszać drugim. Przeto dar wymowy jest dotychczas wielce pożądany. Apostół w dalszym ciągu wykazuje, że powinniśmy się także starać o owoce ducha, których wpływ powinien oddziaływać na sprawy naszego codziennego życia.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KAŻDEGO ZBORU.

Co się tyczy poszczególnych stanowisk w Kościele, Bóg daje nam do zrozumienia że On jest Tym co postanawia. "Ale teraz Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciele jako chciał" (1 Kor. 12:18). Bóg rozporządził aby członki w ciele były w taki a nie inny sposób ułożone. Jak w ludzkim ciele oko wyświadcza znaczną usługę, tak podobny członek w Kościele może być i jest wielką pomocą w ciele Chrystusowym. Tak samo potrzebne są inne członki, których użyteczność może być porównania do rąk, nóg, usz, języka i t. p. Członki te mają każdy z osobna oddzielną czynność do sprawowania na dobro całego ciała. Ręka nie może powiedzieć nodze: "Nie potrzebuję ciebie", ani na odwrót. — 1 Kor. 12:14-31.

Ciało nie powinno próbować chodzić na rękach, nie takim jest Boski porządek. Gdy zaś Zbór kładzie za dużo na tych, co są nogami ciała, to odbiera zajęcie rękoma. Poszczególne członki powinny być umieszczone w takim miejscu, w którym mogą z dobrym skutkiem służyć swoją sprawować. Inaczej mówiąc, zgromadzenie powinno wiedzieć i umieć rozeznaczyć, do jakiej posługi ten, lub ów członek zgromadzenia posiada dar od Boga. Zgromadzenie powinno się kierować możliwie jaknajlepszym sądem, by umieścić odpowiednią osobę na odpowiednim stanowisku.

Niekiedy zgromadzenia wymagają od swoich członków rzeczy niemożliwych, n. p. gdyby od kogoś wymagano, żeby chodził na rękach, zamiast na nogach. Takie zgromadzenie ponosi stratę jeżeli nie wie jakie stanowisko powierzyć danemu członkowi, do jakiego Boska opatrzność najlepiej go uzdolniła. Na zgromadzeniu spoczywa odpowiedzialność dokonania prawidłowego podziału posługi. Jeżeli które zgromadzenie nauczy ręce, aby wykonywały czynność nóg, to może ono z czasem nauczyć i ręce by wykonywały swoje czynności, tak samo aby nauczyć nogi do swoich, a tym sposobem każdy członek będzie w końcu wykonywał usługę, do której się najlepiej nadaje.

POKORA NIEODZOWNĄ PRZY SPRAWOWANIU SŁUŻBY BOŻEJ.

Niewłaściwy podział pracy w zgromadzeniu, gdy członkowie zostali nieodpowiednio umieszczeni w sprawowaniu posług, nie tylko że wychodzi na niekorzyść zboru, lecz jest szkodliwym dla każdego członka wykonywać pracę inną aniżeli tę, do której jest odpowiednio uzdolniony. Czym z natury jesteśmy, takimi pozostajemy; nie łatwo jest zmienić samych siebie. Tylko moc Boża mogłaby nas przygotować do innego usposobienia i sprawo-

wania czynności cielesnych. Sprawując posługi w Ciele Chrystusowym, nasze usposobienie w rzeczywistości powinno być tego rodzaju że służy Panu. Powinniśmy baczyć czy nie nastęcza się jaka posługa, którąbyśmy mogli wykonać. "Wszystko co przedsięwzięcie ręka twoja do czynienia, czyn według możliwości twojej".

Trudności jakie się trafiają z niektórymi członkami w zborze są te, że chcieliby czynić to, co inny czyni a co w ich oczach zdaje się być czymś wielkim i lepszym. Nie zwracają uwagi aby zawsze czynić to, co mogą — czynić dobrze wszystkim, w miarę możliwości i sposobności, a najwięcej domownikom wiary. / Tacy nie mają właściwego ducha uczniostwa. Przeto napomnienie naszego tekstu powinno pobudzić ich do takiej rezolucji: "Moim najwyższym dążeniem powinno być aby sprawować służbę przyjemną Panu, a miejsce i rodzaj służby mam pozostawić Jemu do zadecydowania. Widząc tu i ówdzie nieco sposobności do służenia, będę sprawował wszystko co tylko mi się nastęcza. Jeżeli Pan da mi więcej sposobności, pokaże mi coś ważniejszego do sprawowania, chętnie zabiorę się do tego. Tymczasem wszakże wykonam według mojej możliwości wszystko, cokolwiek jest moim obowiązkiem, choćby to było zamieść i uprządkować salę na zebranie lub t. p. . Jakakolwiek sposobność usługi mi się nastęczy, chętnie wykonam".

Takie postanowienie nie znaczy, że nam brak aspiracji; albowiem główną pobudką do takich postanowień jest by służyć zborowi. Jest to uczucie chwalne, pragnienie właściwe. Zdaje się jednak, że niektórzy będąc ambitnymi — pożądają naczelnich stanowisk. Naszym uczuciem jest (a myślimy, że takim byłby także duch Pana) aby takiemu który zabiega o naczelne miejsce, nie dopomagać do osiągnięcia stanowiska, którego pożąda. Dopomagać mu w tym kierunku byłoby szkodą, tak dla niego samego, jak i dla sprawy. / Gdy zaś widzimy że ktoś stara się czynić według możliwości wszystko cokolwiek ręce jego znajdą do czynienia, to możemy być pewni że Pan obdarzy go Swoim uznaniem a w dowód Swego uznania powierzy mu później ważniejszą usługę.

WYNOSZENIE SIĘ POWINNO BYĆ W POGARDZIE.

Każdy powinien się kontentować tym, czym go Boska opatrzność obdarzy. Nikt nie powinien zabiegać aby wywyższać samego siebie. "Albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Łuk. 18:14). Kto się sam wywyższa, lub o wywyższenie zabiega, nie powinien być wywyższony przez zbór, boć takiego

nie wywyższyłby Bóg. Kto natomiast się uniża, będzie wywyższony, bądź przez głosy zgromadzenia, bądź przez wolę Bożą.

Tak jak sprawa jest przedstawiona w naszym tekście, mniemamy, że myślą Pana było: Są między wami tacy, którzy z konieczności będą uznawani za pierwszych, za przewodników. Ponieważ różne służby są do sprawowania, więc w łączności z wykonywaniem usług zbiorowych potrzeba będzie aby ktoś był pierwszym, czyli przewodniczącym w zgromadzeniu. Bóg sam uznaje taki porządek. On uczynił Jezusa Wodzem. Bóg odrzucił szatana za jego wyniosłość; a wybrał Jezusa i wprowadził Go na drogę bardzo wąską. Gdy jednak Jezus dowiódł Swojej pokory, Ojciec Niebieski nader Go wywyższył i dał Mu obiecaną nagrodę.

Ojciec szuka obecnie takich, którzyby mieli takiego samego ducha pokory i służebności, jakim

odznaczał się Pan Jezus. Patrząc na Jezusa widzimy, że choć Ojciec wystawił przed Nim stanowisko wodza, umieścił Go jednocześnie w warunkach służby. Jezus, jak widzimy, był sługą wszystkich. Przeto Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię.

Podobnie powinno być w każdym zgromadzeniu wiernych. Boską wolą nie jest aby ten, co się stara o naczelną służbę w zborze był uznawany za pierwszego. Pan Jezus uzna tylko takiego, który w służeniu braciom ujawni pokornego ducha, jakim On Sam się odznaczał. Niechaj więc taki będzie waszym sługą. Każdy powinien rozumieć, że najprzedniejszym zaszczytem pomiędzy braćmi Pańskimi jest, aby służyć. A ten co jest najwierniejszym powinien otrzymać sposobność służenia. W tym znaczeniu on będzie pomiędzy nami pierwszym.

W. T. 5321—1913.

DZIAŁ INFORMACYJNY

OPIS ZIEMI ŚWIĘTEJ — RÓŻNE FORMY RZĄDÓW.

Rządy patriarchalne. — Pierwotne rządy u Hebrajczyków były patriarchalne, opierające się na podstawach życia rodzinnego. Poszczególne familie, rozgałęzione w liczne mniejsze rodziny, tworzyły niejako małe niezawisłe państewko, a w każdym z nich ojciec stawał się księciem piastującym dożywotnie najwyższą władzę. Zajmował on więc w swej rodzinie stanowisko pierwszego zwierzchnika, najwyższego sędziego, naczelnego wodza, a nawet i kapłana. Władzę tę dziedziczył po ojcu syn najstarszy; to też cieszył się on wielką powagą i jemu przynależało w rodzinie pierwsze po ojcu miejsce. Taką szeroką władzę w swoich rodzinach na podobieństwo książęcej, posiadali patriarchowie niektórych innych narodów, a także Abraham, Izaak i Jakub.

Kiedy potomkowie Jakuba rozrodzili się w Egipcie w liczny i dość potężny naród, powstała z biegiem czasu trochę odmienna forma rządów patriarchalnych. Cały naród, według liczby dwunastu synów Jakuba, rozpada się na dwanaście plemion, czyli pokoleń; pokolenia dzielą się na rody; rody dzielą się na domy, a wreszcie domy na pojedyncze rodziny. Na czele każdego pokolenia rodu i domu stoi przełożony. Tych przełożonych w ogólności nazywano starszymi.

Starsi nad domami w swych rządach pozostawali w zależności od starszego nad rodem. Starsi nad narodami podlegali starszemu nad danym pokoleniem. Starsi nad pokoleniami byli niezależnymi książętami, mieli władzę zwierzchnią, każdy w swym pokoleniu. Urząd starszych nad pokoleniami początkowo przechodził z ojca na pierworodnego

syna, później jednak prawdopodobnie był obieralny. Podobnie starsi nad rodami i domami, później byli obierani. Wszyscy ci przełożeni dbali o dobro społeczne, a rządząc w zakresie swej władzy, kierowali się prawem zdrowego rozsądku, oraz prawami zwyczajowymi. Niekiedy w ważnych sprawach zbierali się wszyscy starsi w pokoleniu na narady, tworząc w ten sposób zgromadzenie pokoleniowe.

Chociaż pokolenia były oddzielne, jakoby odrębne państewka, to jednak panowała pomiędzy nimi łączność. Wszyscy bowiem Izraelici ("Dom Jakubowy") pamiętali na swego wspólnego praojca Jakuba (Izraela), wszystkich wiązały wspólne obietnice od Boga, wspólna religia, wspólny język. W razie potrzeby w interesach całego narodu, zbierali się na zgromadzenia ogólne starsi pokoleń, rodów i domów.

Rządy teokratyczne. — Po zawarciu przymierza pomiędzy Bogiem a Hebrajczykami przy górze Synai, forma rządu patriarchalna zmieniła się na teokratyczną. Bóg sam stał się odtąd królem narodu hebrajskiego (2 Moj. 19:5, 6). Interesy religijne i państwowe zespoliły się jaknajściślej, a państwo u narodu wybranego stało się środkiem do zachowania religii i Boskiego przymierza.

Mojżesz. — W pierwszym okresie rządów teokratycznych, Mojżesz stanął jako pośrednik pomiędzy Bogiem (Jahwe) i ludem. Stał się wodzem narodu wybranego i pierwotnie skupił w swej osobie władzę prawodawczą, sądową i (aż do wyświęcenia Aarona) kapłańską. Początkowo wszystkie sprawy sądowe załatwiał sam Mojżesz. Później jednak, idąc za słuszną radą swego teścia Jetry, kapłana madiańskiego, przybrał sobie do pomocy

w urzędzie sędziowskim zastępców z pośród przedniejszych starszych. Sędziów tych podzielił na dziesiętników, pięćdziesiątników, setników i tysiączników. Sędziowie niżsi, sprawy ważniejsze i trudniejsze przekazywali wyższym, a najtrudniejsze rozsądzał sam Mojżesz. Prócz tego Mojżesz ustanowił jeszcze Radę, złożoną z siedemdziesięciu mężów, wybraną z pośród książąt pokoleń i starszych. Rada ta była mu pomocną w rządzeniu liczny ludem.

Godność starszych i powaga Rady przetrwały aż do czasów Chrystusa Pana; tylko ich udział w rządzeniu nie zawsze był jednakowy, a to z powodu przekształceń powstających w ustroju społeczno - państwowym. W Palestynie, starszyzna po miastach stanowiła jakoby radę miejską, do której należały nie tylko sprawy miejskie, ale i dotyczące się okręgu okolicznego.

Jozue. — Po śmierci Mojżesza, Bóg wybrał na jego miejsce Jozuego, syna Nuna. Jozue wprowadził lud do ziemi Obiecanej i podzielił ją między pokolenia. Do końca życia ciążyła na nim troska rządzenia republiką Izraelską.

ECHO Z KONWENCYJ

Z NEW HAVEN, CONN.

Dródy w Panu bracia i siostry:

Choć w kilku słowach dzielimy się z Wami Bożskimi błogosławieństwami otrzymanymi na jedno-dniowej uczcie duchowej, która odbyła się w New Haven, Conn. w dniu 9 listopada z. r. Zgromadziło się około sto osób, przeważnie ze zgromadzeń okolicznych, a niektórzy i z dalszych. Sześciu braci usłużyło wykładami ze Słowa Bożego, napominając i dając wskazówki do dalszego wiernego postępowania drogą poświęcenia, abyśmy mogli zwycięsko dobiec do mety.

Przy zakończeniu zadecydowane było wnioskiem i zwykłym przegłosowaniem, aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkim ludem Pana, przez łamy Straży, co też niniejszym czynimy, dodając chrześcijańskie pozdrowienie i wyrazy bratniej miłości wszystkim czytelnikom tego pisma.

Za wszystkich uczestników **Br. C. F. Złotowski**, sekr.

Z TARNOPOL, SASK. I INNYCH STRON KANADY.

Umiłowani w Panu bracia i siostry:

Pragniemy podzielić się z Wami błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy w minionym roku, z okazji odwiedzin kilku braci ze Stanów Zjednoczonych. Okolice nasze są dosyć oddalone od większych zgromadzeń ludu Bożego; to też bardzo nam miło gdy nas bracia odwiedzają.

Br. Naumetz odwiedził zgromadzenia w Prince Albert, Porcupine, Tarnopol i Stenen, Sask. U braterstwa Karutzkich mieliśmy dwudniową konwencję na której zgromadziło się sporo braci nawet z dalszych

okolic. Wszyscy uczestnicy czuli się błogo na duchu; a gdy w drugim dniu br. N. zegnał się z braćmi, przy pieśni "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów", nieomal wszystkim łzy zabłysnęły w oczach, że tak miły brat i sługa Pański, już nas musiał opuścić.

Nieco później, czyli w połowie października, przyjechał do Kanady z duchową usługą br. F. Tabaczyński. Nie mógł wyjechać do Saskachewan, ale za to z nas kilku wybrało się na konwencję do Winnipeg, Man., gdzie brat ten służył licznymi wykładami, tak podczas konwencji, jak kilka dni później odwiedzając i służąc braciom w różnych osiedlach Manitoby. Wszyscy byli uradowani i zbudowani z wizyty i usługi tego brata. To też niniejszym pragniemy wyrazić nasze serdeczne dzięki najpierw Ojcu Niebieskiemu a również braciom w Stanach Zjednoczonych za tę współpracę. Z głębi serc naszych dziękujemy też poszczególnym braciom i siostrą w Winnipeg i okolicy, którzy nas tak gościnnie w swych domach podejmowali. Niech Was Ojciec Niebieski błogosławi i zasila, "abyście z każdej miary byli ubogaceni". — 2 Kor. 9:11-15.

Bracia i siostry z Tarnopol, Sask.

Obsługa przez Braci Mówców

Na miesiąc Styczeń:

Br. A. Ciupik — Hammond, Ind.	11go
Br. F. Marek — Gary, Indiana	11go
Br. W. Stec — Stevens Point, Wis.	4go
Br. J. Wojciechowski — South Bend, Ind.	11go
Br. J. Woźniak — Covert, Michigan	11go
Br. J. Woźniak — South Chicago, Ill.	18go
Br. L. Gałęcki — Kenosha, Wis.	18go
Br. P. Lalik — Muskegon, Gr. Rapids, Mich.	4go
Br. S. Polniaszek — Milwaukee, Wis.	18go

Na miesiąc Luty:

Br. A. Graczyk — Hammond, Ind.	8go
Br. J. Kot — Gary, Indiana	8go
Br. A. Marek — South Chicago, Ill.	15go
Br. W. Stec — Covert, Michigan	8go
Br. S. Polniaszek — Kenosha, Wis.	8go
Br. J. Rygiewicz — Muskegon, Gr. Rapids, Mich.	1go
Br. A. Cieślak — Milwaukee, Wis.	15go
Br. S. Kukowski — Stevens Point, Wis.	1go

ODCZYTY RADIOWE

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Albany, N. Y. WOKO 1460 kil. od godz. 9:30 do 9:45 rano	
Alpena, Mich. WATZ 1430 kil. od godz. 8:45—9:00 rano	
Ann Arbor, Mich. WPAG 1050 kil. od godz. 4:45—5:00 po poł.	
Augurn, N. Y. WMBO 1340 kil. od godz. 8:45—9:00 rano	
Brookline, Mass. WVOM 1600 kil. od godz. 4:45—5:00 po poł.	
Chicago, Ill. WGES 1390 kil. od godz. 8:45—9:00 rano	
Cleveland, Ohio WSRS 1490 kil. od 1:15 do 1:30 po poł.	
Ladysmith, Wis. WLDY 1340 kil. od godz. 5:00—5:15 po poł.	
Meriden, Conn. WMMW 1470 kil. od godz. 10:00—10:15 rano	
Milwaukee, Wis. WMIL 1290 kil. od godz. 2:30—2:45 po poł.	
New York, N. Y. WBNX 1380 kil. od godz. 10:00—10:15 rano	
Niagara Falls, N. Y. WHLD 1290 kil. od godz. 9:45—10:00 rano	
Philadelphia, Pa. WJMJ 1540 kil. od godz. 8:30—8:45 rano	
Pittsburgh, Pa. WPIT 730 kil. od godz. 8:30—8:45 rano	
Stevens Point, Wis. WSPT 1340 kil. od godz. 9:45—10:00 rano	
Winona, Minn. KWNO 1230 kil. od godz. 10:30 10:45 rano	